

Początek prac we wrześniu

Cel coraz bliżej!

O potrzebie wybudowania w Świdniku Domu Kultury mówiono od dawna. Nie tylko mówiono. Próbowano postawić gmach z prawdziwego zdarzenia, a nie jego namiastkę, jak choćby taka, jaka istnieje do dziś. Zawsze jednak znalazł się ktoś lub coś co bardzo skutecznie powstrzymywało wysiłki. Jeżeli nie były to władza spoglądająca na kulturalne zapędy mieszkańców miasta nieprzyjnym okiem, to braki materiałów lub wykonawcy. Te kłopoty, a także fakt wcześniejszych zbiorów pieniędzy na dom kultury, spowodowały, że jeszcze dziś — pomimo, że sytuacja diametralnie zmieniła się, niektórzy nie wierzą w powodzenie inicjatywy Społecznego Komitetu Budowy Domu Kultury w Świdniku. Kilka lat temu zaistniała ogromna szansa, kto wie czy nie ostatnia, realizacji tego zamierzenia. Już dziś dość spokojnie można powiedzieć, że zostanie wykorzystana.

O potrzebie i korzyściach, które płyną z faktem budowy domu kultury można pisać dużo. To przede wszystkim możliwość zaspokojenia potrzeb kulturalnych w najróżniejszych postaciach, począwszy od zbieractwa, kolekcjonerstwa, poprzez zainteresowania niektórymi rodzajami sportów, zwłaszcza tych zwanych żargonowo — świetlicowymi (szachy, brydż, ping-pong) aż do amatorów spektakli teatralnych. To co piszę to nie żadne fantasmagoryczne pomysły czy chorobliwy przyrost ambicji. Jeszcze kilka lat temu w ZDK istniał teatr amatorski, który wystawiał sztuki K. M. Świrskiego „Achilles i panny”. Oczywiście zabrakło im zawodowej precyzji i wprawdy, ale poziom amatorów był bardzo przyzwoity, tylko coś z tego skoro teatr przestał istnieć między innymi właśnie z powodu braku sali widowiskowej z choćby niewielkim zapleczem. Zainteresowanie mieszkańców było i zapewne wzrosło ono wprost proporcjonalnie do kubatury przyszłego budynku domu kultury, a dalej — ilości miejsc na widowni. Czy nie znajdzie się siedmiuset widzów z kilkudziesięciotysięcznego Świdnika i wielokrotnie większego Lublina. Mieszkańcy stolicy województwa chętnie tu przybył, ale pod warunkiem, że otrzymają coś interesującego w zamian, choćby występy znanych i lubianych artystów objęzających duże sale koncertowe. Do tej pory najczęściej mijali Lubelszczyznę, a jeżeli tutaj trafiali znajdowali wiele przeszkód, by nie wystąpić.

Żniwa w Świdniku

Anna Dąbska — starszy inspektor miejski wydziału rolnictwa, gospodarki żywnościowej i leśnictwa UM:

— Na terenie naszego miasta mamy 1071 ha zasiewów, w tym 450 ha zbóż. Tegoroczne żniwa opóźnione są o 2-3 tygodnie. Skoszone dopiero 30 procent arealu w tym żyta 90 procent. Rozpoczęto koszenie pszenicy i jęczmienia. Od kilku dni weszły na pola kombajny. Sporo sprzętu posiadają gospodarze indywidualni. Gdyby jeszcze dopisała pogoda, to wystarczą dwa tygodnie i po żniwach!

Na razie nie ma kłopotów z częściami zamiennymi do maszyn rolniczych. Awarie usuwane są na bieżąco, na polach. Skupem zajmuje się Gmina Spółdzielnia w Świdniku. Do tej pory przyjęto 20 ton. Magazyn czynny jest codziennie od 7.00 do załatwienia ostatniego interesanta. Większe ilości zboża (od 3 i minimum) odbierane są bezpośrednio z pól.

Od czasu do czasu znajdujemy w naszym mieście osoby, które swoimi zainteresowaniami chciałyby podzielić się z innymi, przekazać swoje doświadczenia, ba, nawet pochwalić się. Gazeta nie odda ducha zacięcia, pasji tak doskonale jak spotkania w atmosferze kameralnej, z wymianą zdań i dyskusją. Osobiście znam kilka osób, które — gdyby to było realne — z takiej możliwości chętnie skorzystają. Powstała więc pytanie: tylko gdzie mają to robić? W nim też zawiera się

ŚWIĘTO POLSKICH SKRZYDEŁ



Fot.: J. Jurak

(Dokończenie na str. 3)

Anestezjologowie mają oddział

W świdnickim szpitalu oddano do użytku ostatni już jego oddział — Oddział Intensywnej Terapii Medycznej. Uroczystego otwarcia dokonał wicewójewoda lubelski W. Koprucki. Do tej pory anestezjologowie zajmowali się pacjentem w ciężkim stanie bezpośrednio na oddziale, w którym się znajdował. Było to duże uciążliwie dla chorych i personelu. Zorganizowanie odrębnego oddziału to nie tylko olbrzymie ułatwienie, to wymóg nowoczesnej terapii medycznej.

Najczęściej anestezjolog kojarzy nam się z lekarzem, który znieczula nas do operacji, w o-

biegowej opinii — usypia. To prawda, ale jego rola i zadanie we współczesnej medycynie są dużo większe. Prowadzi on choroby po urazach, wstrząsach, śpiączkach, a więc w najcięższych stanach, które bezpośrednio zagrażają życiu. Najkrócej można powiedzieć, że anestezjologia to umiejętność właściwego doboru środków i metod — znieczulania, ożywiania, profilaktyki. Do spełniania tych zadań potrzebne są odpowiednie warunki i takie spełnia nowy oddział. Oddział składa się z dwóch pomieszczeń dla chorych. W jednej sali sto-



Moment otwarcia.

Fot.: T. Sugi

23 sierpnia mają 43 lata od momentu, gdy po raz pierwszy nad Wisłą w rejonach Warki pojawiły się samoloty z biłoczerwonymi szachownicami na skrzydłach. Rocznicą tego dnia ustanowiona została Świętem Lotnictwa i jak co roku jest świętem całej rodziny lotniczej. Dzień Lotnictwa wyróżnia się spośród innych tego typu rocznic. Lotnictwo było, jest i nadal pozostanie dziedziną, która zawsze była awangardą postępu, a korzyści z tego płynące liczone są na miarę rewolucji.

Chłowiekowi natura przypisała poruszanie się po ziemi, lecz nieodparta chęć i ciekawość ciągnęły w przestworza, a przeniesienie go w dowolny punkt na nieboskłon stało się wydarzeniem niezwykłym.

Uczni, specjaliści prześcigali się w wymyśleniu coraz nowszych, szybszych i bezpieczniejszych sposobów poruszania się nad ziemią. W ciągłym wyścigu z przyrodą znalazło się miejsce i dla naszego, świdnickiego lotnictwa. Znajdujemy się przecież w czołówce producentów śmigłowców. Dzięki „Sokołowi” i jego poprzednikom, mamy coś do powiedzenia w tym niecodziennym wyścigu lotniczym.

Święto Lotnictwa jest również wydarzeniem dla całego naszego zakładu i miasta, które powstało i nadal żyje w symbiozie z Wytwórną. Tego co nam 36 lat temu wyznaczył los nie sposób było uniknąć. Należało jedynie umieć z owego daru skorzystać. Ci, którzy dotarli do podlubielskiej wsi, brnąc do bramy Wytworni po kostki w błocie podjęli się stworzenia ośrodka przemysłu lotniczego. Otrzymali szansę i wykorzystali ją. Początki były trudne, bez specjalizacji, a więc produkowaliśmy to co powinniśmy robić. Przychodzili następcy, po-

większała się lotnicza rodzina. Przybywało umiejętności, doświadczeń, pokonywano kolejne bariery, jakie niesie za sobą to swoiste przekomarzenie się z przyrodą. Zakład podjął się trudnej sztuki budowania śmigłowców. Najpierw były licencyjne SM-1, SM-2, Mi-2, a potem szybocze, chłodnie na podwoziu samochodów Star, i oczywiście motocykle, a także podzespoły dla przemysłu motorzawodowego. To są fakty, ale czy ktoś zastanawiał się jak silna jest ich wymowa? Wszyscy robili swoje i nawet dziś, gdy na świdnickim niebie rozlega się tak charakterystyczny warok silników „Sokoła” niewiele unosi głowę do góry. Kto myśli o wysiłku osiadłych tu ludzi, których entuzjazm materializował się przez 36 lat i przez ten czas wiązał swój los z fabryką.

Pomimo wahań koniunkturalnych Polska, Świdnik awansowały do grona 7 producentów śmigłowców własnej konstrukcji. Miasto wniosło też wiele w uprzemysłowienie regionu, szerzenie kultury technicznej, rozwój poziomu życia jego mieszkańców. Dziś wyroby oznaczone Wytwórną Sprzętu, Komunikacyjnego „PZL-Świdnik” dzięki swojej trwałości i niezawodności znane są daleko poza granicami kraju.

Symboliczny Dzień Lotnictwa odnosi się do wszystkich — także tokarzy, frezerów, szlifierów, którzy — jak reszta — pracują ze świadomością odpowiedzialności. Warto by ten symbol skłaniał wszystkich, którzy nawet niewielką część życia związali z lotnictwem do refleksji, by uznał ten dzień za swoje święto — niezależnie gdzie realizują swoje lotnicze obowiązki — w powietrzu czy też na ziemi.

(a)

PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM...

Niestety kończą się wakacje. Trzeba pomyśleć o szkole, zeszytach, książkach.

W sklepie sportowym, przy stoisku papierniczym tłum. Są to przeważnie młodzi ludzie. — Czy jest dzisiaj coś specjalnego? — pytam dwie dziewczyny z końca kolejki.

— Nie, nie ma nic ciekawego, przynajmniej dla nas. Ale jutro wyjdądzamy pod namiot i chcemy mieć z głowy zakupy szkolne.

Teodora Patrzalska zastępca kierowniczki:

— W tej chwili brakuje nam grubych, 96-kartkowych zeszytów i dużych bloków rysunkowych. Jest to towar deficytowy w całym kraju. Spodziewamy się jed-

nak, że w najbliższej dostawie otrzymamy pewną ilość tych raritasów.

Po piętnastym sierpniu dostanemy także poszukiwane przez klientów chinskie piórnik, temperówki, pióra, ołówki z gumką, długopisy. Już dzisiaj oferujemy chińską piastelinę i kredki świecowe. Poza tym nie brakuje zeszytów (ciężkich), wszelkiego rodzaju przybórów szkolnych — piór, ołówków, linijek, itp. Posiadamy plecaki szkolne z ortolonu w cenie 1850 i 3000 zł oraz z dermy po 2050 zł. Są korkotrampki, obuwie tekstylne. Czekamy na dostawę obuwia sportowego, dresów, koszyk gimnastycznych, na razie bowiem mamy niepełny asortyment rozmiarów np. dresy na 130, 134, 164 i 170

cm wzrostu. Brakuje mniejszych rozmiarów obuwia.

Od 24 sierpnia do 4 września będziemy pracować godzinę dłużej, czyli do dziewiętnastej.

Część zakupów szkolnych można dokonać w księgarni ale zaopatrzenie tu raczej słabe. Są zeszyty, farby i gumki. Zeszyty kupić można także w „Kłosie”, większych sklepach spożywczych. Nie powinno być kłopotów z zakupem ubiorów szkolnych.

Krystyna Malicka kierowniczka sklepu dziecięcego „Pinokio”:

— Oferujemy odzież dla tzw. II grupy wiekowej od 6 do 11 lat. Mamy wszystkie rozmiary fartuchów szkolnych dziewczęcych i chłopięcych (310 — 1250 zł). Wśród dziewczęcych są nowe fasony z

„Mewy” Bitgoraj. Bardzo przyjemne z łabankami białymi i w groszki. Polecamy białe bluzeczki, spodnie, skarpetki, koszulki gimnastyczne. Na razie nie ma wielkiego ruchu. Ożywienia zakupów spodziewamy się po dwudziestym sierpniu.

Podobna sytuacja w następnym sklepie z odzieżą „Staś i Nel”. Tu można zaopatrzyć się w odzież dla dzieci starszych od 11 do 15 lat. Na wieszakach fartuszki szkolne, wyeksponowane koszulki chłopięce białe-granatowe, szare, białe skarpetki, podkolanówki.

— Czego brakuje, o co najczęściej pytają klienci? — pytam kierowniczkę sklepu Mariannę Kozioł.

(Dokończenie na str. 2)

NA LOTNISKU...

Lotnictwo ma w sobie niewidzialny magnes i on to z wielką siłą przyciąga najmłodszych. Droga dla najwytrwalszych do otrzymania licencji pilota szybowcowego, samolotowego lub śmigłowcowego jest długa. Jeżeli przebrną badania lotniczo-lekarskie, przejdą szkolenie w Aeroklubie, wylaszują się na dany sprzęt wtedy startują po niezapomniane przeżycia, wielką przygodę. Pilotom życzy się zawsze tego samego — by ilość lądowań i startów zgadzała się. W tej lotniczej arytmetyce swój udział mają zawsze mechanicy.

Zdjęcia: J. Mazur



Szynka z końskim ogonem

Handlowiec też człowiek

Tymi, którzy krytykują jakość sklepowych towarów są jak wiadomo klienci. Jakież było nasze zdziwienie, gdy usłyszeliśmy narzekania z drugiej strony lady.

Założa sklepu przyzakładowego PSS przy WSK zaprezentowała nam pięciolatki przechowywaną płatynę sznurków uplecionych w klasyczne „końskie ogony”. Nie była to niczyja peruka ani żadna inna dekoracja sklepu. Były to troki w jakie Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Lublinie „wypożyczyła” każdą szynkę, baleron, mortadellę, szynkową wieprzowinę, serwolatkę i krakowską jaka trafia na sklepowe haki. Nietrudno się domyśleć, że my — klienci nie chcemy tego oglądać na szalce wagi podczas zakupów. Trzeba je odcinać i... Właśnie, i co?

— W każdej dostawie mamy średnio 4 gatunki wędlin „z — jak my to nazywamy — troczkami” mówi Ewa Scibior, kierowniczka sklepu. — Każdej jest po około 8 kg. Jeden frędzel waży jakieś 2 deka. Osiem razy cztery jest dziennie ponad trzydzieści deka konopi. Pomnożmy to przez 20 dni handlowych i jest 6 kilo miesięcznie. A w roku?

● Ponad siedemdziesiąt! Średnio kilogram wędliny kosztuje 500 złotych. Wychodzi trzydzieści kilka tysięcy. Kto za to płaci? — My! Założa. Pieniądza to jedno. Ale skąd pokryć deficyt w kartkach? Sznurka nikt u nas nie kupi. Są ubytki — zgoda. Coś się zepsuje, coś rozsypie czy zabrudzi. Jak pan ocenia; ile wódki jest w każdym z pojemników w jakich dowożone jest mięso i wędliny?

● ?! — Około 30-40 dkg. Najczęściej w tych gdzie są schab, szynka, baleron... W tym kawalku schabu ponad połowa to kości. Kto to kupi?

● Co na to producent?

— Nie.

W chwili, gdy reporter „Głosu” opuszczał placówkę kierowniczkę sklepu usiadła do śniadania. W serku topionym „Podlaskim” wyprodukowanym przez lubelskie ZWST znalazła... zapasową etykietkę.

A. K.

Anestezjolodzy mają oddział

(Dokończenie ze str. 1)

Ja 3, natomiast w drugiej 1 łożko. Nad każdym znajduje się monitor, a więc można odczytać dane o krążeniu, zapis EKG, częstotliwość oddechu, pracę mózgu, temperaturę. Odpowiednie urządzenia pozwalają metodą krwa-

wą, po wprowadzeniu do naczyni odpowiedniego przyrządu mierzyć ciśnienie.

Wszystkie funkcje organizmu kontrolowane są w pomieszczeniu znajdującym się między salami, na specjalnym pulpicie, który w każdym momencie

podłączyć można do monitora nad łożkiem chorego.

Mimo dobrego wyposażenia oddziału, są jeszcze braki. Nie ma respiratora, urządzenia zastępującego oddychanie. Ale na razie, ze względu na cenę (12 tys. dolarów), respirator to przyszłość.

17 sierpnia ruszył oddział. Anestezjologom, często bezimiennym współpracownikom sukcesów w medycynie życzymy bezbolesności.

(f.w.)

Przed pierwszym dzwonkiem

(Dokończenie ze str. 1)

— W tym roku jest zupełnie niezłe zapotrzebowanie. Mamy nawet białe podkoszulki chińskie, polskie też, nawet w kilku kolorach. Ciekawe, zróżnicowane jasy białych bluzetek. Spory wybór spodniczek granatowych i w białą granatową kratkę.

Mamy wreszcie szansę ubrać nasze dzieci bez większych kłopotów. Jeszcze tylko buty. W sklepie obuwniczym nr 8 brakuje tenisówek. Mają być jeszcze w tym miesiącu. W pełnym asortymencie są juniorki i ciapy wywrotki.

SPROSTOWANIE

W „Głosie Świdnika” nr 32 do materiału „W podziękowaniu za rzetelną pracę” wkłada się nieścisłość. Funkcję dyrektora produkcji, która pełnił Kyszard Taracha, przypisaliśmy dyrektorowi do spraw technicznych Kazimierzowi Pietrzykowi. Za pomylkę przepraszamy!



Ordynator oddziału lek. med. Wiktor Toloczko: „W jednym oddziale zgromadzone środki i ludzi. To duże ułatwienie dla wszystkich”.

Fot.: T. Sugier

Wakacje z „Głosem”

Czy umiemy odpoczywać?

Jesteś wykończony, niezdolny do myślenia, nie możesz zasnąć. Przez głowę przelatują ci strzępy zdarzeń, rozmów minionego dnia. Chcesz odrobiny spokoju. Zbyt wiele pracowałeś fizycznie, może nie czerpiasz satysfakcji ze swojej pracy. Czujesz tylko wyczerpanie, zmęczenie. Ale czy umiesz odpocząć, zrelaksować się? Warto najpierw uświadomić sobie przyczyny zmęczenia i zależności od nich zastosować właściwe metody i formy wypoczynku. Inny rodzaj wypoczynku potrzebny jest dyrektorowi dużego zakładu pracy, inny ślusarzowi z tego zakładu.

Zmęczenie jest celową reakcją organizmu. Sygnalizuje konieczność przerwy, działania niekorzystnego dla naszego ustroju bodźca. Znika po odpowiednim wypoczynku. I tak spokojny uregulowany rytm wypoczynku wskazany jest po nerwowej, pełnej napięcia pracy. I na odwrót, praca jednostajna wymaga dość różnorodnego odpoczynku, trochę emocji. Jeżeli tego zabraknie, wiążemy wyższy stopień zmęczenia — przemęczenie. Towarzyszyć mu mogą dolegliwości poszczególnych narządów, psychiczne iak wzmocniona nerwowość, bezsenność. Organizm alarmuje, gdy zbyt zlekceważymy — następuje

wyczerpanie, a więc brak apetytu, wychudnięcie, zaburzenie funkcji serca, itp. Stąd już tylko krok do sklerozy i... zawału.

Dlatego też uczymy się wypoczywać. Oto dziesięć zasad racjonalnego wypoczynku:

1. Robimy krótkie przerwy w pracy, dużo spacerujemy.
2. Właściwie wykorzystujemy coroczny urlop wypoczynkowy.
3. Zyczliwość, uprzejmość pomaga rozładować napięcia psychiczne, trudne sytuacje.
4. Odpoczywamy czynnie na świeżym powietrzu, to najlepsze lekarstwo na stresy.
5. Bronimy się przed nudą i monotonią.
6. Głęboki, spokojny sen to podstawa dobrego samopoczucia.
7. Odżywiamy się regularnie i racjonalnie.
8. Chronimy psychikę przed ujemnym wpływem niewłaściwego środowiska.
9. Przestrzegamy zasad higieny osobistej.
10. Nadużywanie alkoholu i tytoniu nie pozwala właściwie odpocząć. Zagroza także zdrowiu.

Zainteresowanych racjonalnym wypoczynkiem odsyłamy do publikacji Arwida Hansena „O sztuce wypoczynku”.

Zapraszamy dzisiaj do degustacji dań kuchni radzieckiej. Jest ona ogromnie zróżnicowana ze względu na możliwości surowcowe — wielu rodzajów ryb słodkowodnych i morskich, zwierzęcy, owoców, warzyw, oraz wpływy potraw narodowych poszczególnych republik, wpływy tatarskie, francuskie, polskie, włoskie. Specjalnością są ryby, np. słynna na całym świecie ucha-zupa rybna, tym lepsza im więcej w niej gatunków ryb: kawior czarny lub czerwony.

Nie sposób pisać o kuchni rosyjskiej nie wspominając o blinach czy kwasie chlebowym. Bliny smażone z mąki pszennej, grzane, spożywane są z różnymi dodatkami. Może to być śmietana, masło lub kawior. Kwas chlebowy to stary, ludowy napój produkowany obecnie nie tylko w domu ale i na skalę przemysłową.

Osobny rozdział stanowią rosyjskie zupy.

Podajemy przepis na kulebiak — rodzaj pieroga drożdżowego z nadzieniem. Składniki: 60 dag mąki, szklanka mleka, 3 dag drożdży, 10 dag masła, 3 żółtka, cukier, sól. Przyrządzić ciasto drożdżowe. Po wyrośnięciu podzielić je na dwie części, rozwałkować. Przez środek ułożyć wąski pas nadzienia. Proponujemy ze słodkiej kapusty. Zlepić dłuższe brzości, przenieść na blachę, ułożyć łącząc do spodu. Powierzchnię kulebiaka można ozdobić wałeczkami z ciasta. Odstawić do wyrośnięcia, nakłuć widelcem i piec w temperaturze 220 stopni. Podawać z sosem, topionym masłem. Nadzienie: 40 dag słodkiej kapusty, 2 jaja, 10 dag cebuli, 5 dag tłuszczu, sól, pieprz. Kapustę poszatkować i uduśić. Doprawić do smaku, dodać posiekane, ugotowane na twardo jaja. Smacznego!



Rzut za trzy punkty.

Fot. J. Mazur

Cel coraz bliżej!

(Dokończenie ze str. 1)

zwątpienie, apatia, a nawet rezygnacja i należy ten stan ogólny Niemcy przełamać. Zabrzmiał już ostatni dźwięk, który nie oznacza dłuższej przerwy na zastanawianie się, a wręcz coś odwrotnego.

Idea wybudowania domu kultury zrodziła się dość dawno. Treba było ją tylko wcielić w życie. Rozpoczęto więc, z inicjatywy Rady Miejskiej PRON i za pośrednictwem przewodniczącego Rady Krajowej Jana Dobrzańskiego, od spotkań Społecznego Komitetu Budowy Domu Kultury, naczelnika Świdnika i sekretarza KM PZPR z przewodniczącym Narodowej Rady Kultury prof. B. Suchodolskim i szefami resortów budownictwa oraz kultury i sztuki. Uzyskano przychylność władz i przyrzeczenie pomocy. Konkretna pomoc finansowa dopiero nadzieje od władz wojewódzkich, które pochwili II etapu budowy domu kultury wpisały do planu inwestycji województwa na lata 1986 — 1990. Taka sytuacja spowoduje mniej perturbacji z otrzymaniem materiałów, choć już dziś wiadomo, że będą kłopoty z materiałami instalacyjnymi (wodno-kanalizacyjnymi).

Co więcej, minister budownictwa zobowiązał swojego pełnomocnika, dyrektora Zbigniewa Kmiecica do wskazania wykonawcy generalnego tej inwestycji. Nie odbyło się to systemem nakazowym lecz na zasadzie dobrej woli. Okazało się, że strzał był celny. Do tej pory największą przeszkodą na drodze do rozpoczęcia budowy domu kultury był właśnie brak wykonawcy. Trzecim ważnym wydarzeniem stało się uzyskanie dokumentacji i to w takim terminie, w jakim jest ona niezbędna. Architektura i konstrukcja gotowa będzie do końca marca 1988 roku, a reszta do końca grudnia tegoż roku. Duża tym zasługa — bez zbędnej parturazji — dyrektora „Miesto projektu” Jana Adamczyka i kierownika pracowni Mariana Towarza, który kierował ludźmi przygotowującymi kompletną dokumentację.

Makieta domu kultury wykonana przez architektów tego biura brała udział w ogólnopolskim

konkursie we Wrocławiu na obiekty niemieszkalne, Grand Prix zdobył Szpital — Pomnik Centrum Zdrowia Matki Polki, a jedną z dwóch pierwszych nagród — za rozwiązania architektoniczne — przyznano świdnickiemu domowi kultury! Znalazł się wśród 120 wyróżnionych prac. Co to oznacza sądzić, iż nie trzeba pisać.

Uzyskanie poparcia władz, wsparcia finansowego, przygotowanie dokumentacji budynku a także zebranie sumy pieniędzy wymaganej dla uwzględnienia w planie wojewódzkim inwestycji i rozpoczęcie jej w terminie to zasługi Społecznego Komitetu Budowy, który udowodnił chyba wszystkim swoją siłę przebiecia, zaangażowanie. Nie dość tego.

Przygotowywane jest porozumienie pomiędzy Wytwornią, naczelnikiem miasta i Społecznym

Komitetem, na mocy którego WSK przyjmie budowę jako inwestor zastępczy. Pierwotnie miała nim być Dyrekcja Inwestycji Miejskich, a ponieważ wielu pracowników WSK od początku było zaangażowanych w ideę wybudowania domu kultury wszyscy odeszli od koncepcji takiego rozwiązania. W pionie dyrektora inwestycyjnego powołano kilkuosobowy zespół (inspektorów i specjalistów), którzy pełnić będą rolę inwestora zastępczego. Oznacza to przyjęcie na barki tych osób dodatkowej, poza normalnymi godzinami, pracy. Twierdzą, że dadzą sobie radę. Najważniejsze jest dobro miasta i mieszkańców — ono przeważało. Podjęcie tej decyzji w znaczący sposób, przyspieszyło znalezienie wykonawcy. Inaczej nikt nie rozmawiał.

Według założeń techniczno-ekonomicznych dom kultury kosztować będzie 1 mld złotych, z czego pierwszy etap — 500 mln. Warunkiem rozpoczęcia prac było zebranie połowy wymaganej sumy I etapu (części klubowo-bibliotecznej). W chwili obecnej Społeczny Komitet Budowy Domu Kultury dysponuje wymaganą kwotą 250 mln zł, którą sukcesywnie przekazywać będzie na konto inwestora — naczelnika miasta. Suma została zebrana przy wydatnej pomocy WSK, gdyż wystąpienie do 20 zakładów Świdnika nie zawsze spotykało się z przychylnością. Te, które nie dysponowały środkami finansowymi zaproponowały różne formy pomocy. Fundusze napłynęły też z innych źródeł.

Cykl budowy pierwszego etapu określono na 3 lata (1988-1990), co jak na tego typu inwestycję

jest okresem bardzo krótkim. Natomiast II etap (część widowiskowo-teatralną) powstanie po roku 1990. Zdecydowano się na budowę domu kultury w dwóch etapach, gdyż w tej chwili bardzo brakuje pomieszczeń dla zespołów amatorskich, kół zainteresowań. Natomiast kino „Lot” i ZDK w znosny sposób zapewniają niezbędne ilości miejsc na widowni. W tej pieciolatce zostanie zakończona budowa teatru lubelskiego.

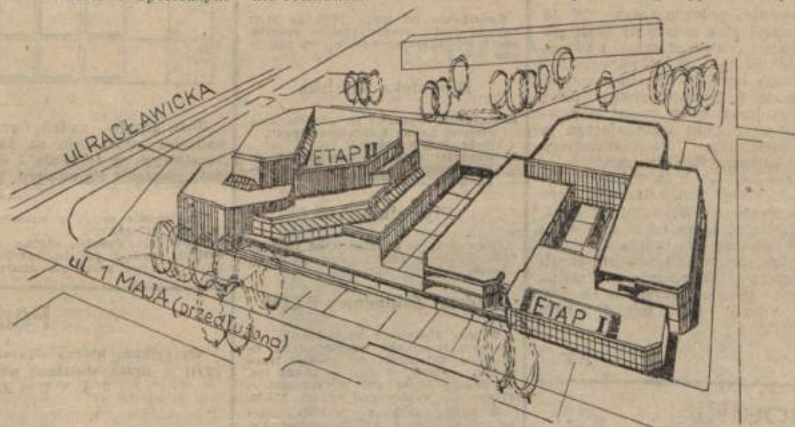
Jak wcześniej zaznaczyłem jest już generalny wykonawca, a ponieważ jego notowania są dość wysokie; słynie z terminowości i solidności spisaną z nim umowę przedwstępna, która przewiduje wejście na teren budowy już we wrześniu tego roku. Wstępne prace obejmą ogrodzenie placu, doprowadzenie czynników energetycznych, mikronivelację i przygotowanie do wejścia z pracami wykładowymi już od wiosny przyszłego roku, lub jeśli pogoda będzie sprzyjać — od jesieni tego.

O solidności firmy świadczy powien szczegół. Założenia przewidywały postawienie konstrukcji stalowej i wypełnienie jej materiałami budowlanymi. Generalny wykonawca stwierdził, że ten sposób budowania gmachu — z różnych przyczyn — nie odpowiada mu i dom kultury wzniesie metodą tradycyjną — do słownie z cegły lub też z innych materiałów. Chce pozostawić trwałe ślady.

Wykonawca zdaje sobie sprawę, że świdnicki dom kultury stanie się obiektem znanym i jeśli prace postępować będą sprawne akcje firmy wzrosną. W przeciwnym przypadku może stracić zamówienia.

Budowie towarzyszyć będzie zainteresowanie mieszkańców a więc niejako — społeczny nadzór. To dobrze, ale też potrzebna jest nadal pomoc finansowa nawet i w tak symbolicznej formie, — jak zbierana do skarbniki. Dlatego przypominamy również numer konta, na który przyjmowane są wpłaty: NBP o/o i PKO Świdnik numer: 43645-25654-132.

A. Słępskiak



I ETAP BUDOWY — CZĘŚĆ KLUBOWO-BIBLIOTECZNA

W piwnicach — kregielnia, dwie sale gier, liczne pomieszczenia gospodarcze i techniczne. Na parterze — duży hall wejściowy, szatnia, część klubowa, sala konferencyjna, zespół pomieszczeń przeznaczonych do dyspozycji kół i klubów zainteresowań (PTK, TRKF, pracownie plastyczne, fotograficzne itp.). Obok części klubu

owej — fragment części bibliotecznej, a w niej czytelnia czasopism dla dzieci i dorosłych. Pierwsze piętro — zasadnicza część biblioteki: wypożyczalnia, katalogi, magazyn książek, czytelnia, pomieszczenia pomocnicze, a także pozostała część pomieszczeń klubowych: kącik dla wędzarczy, filatelistów, DKF, związkowców, modelarzy, muzyków itd.

II ETAP — CZĘŚĆ WIDOWISKOWO-KINOWA

Centralną część tego obiektu stanowić będzie sala kinowa-teatralna. Jej zaplecze będą potężne kulisy i zespół pomieszczeń technicznych i gospodarczych.

Sprawa ostatecznego kształtu zagospodarowania poszczególnych pomieszczeń jest oczywiście nadal otwarta.

(„Wybrzeże”)